

Rozmowa ze Stanisławem Barem i Tomaszem Wróblewskim o "mowie nienawiści" w internecie

Stanisław Bar, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Opolu - W kodeksie karnym mamy trzy typy czynów zabronionych, które sankcjonują różne zachowania na gruncie niechęci spowodowanej czyjąś odmiennością, odmiennością etniczną, narodowościową, rasową, wyznaniową. Penalizowane są zachowania polegające na formułowaniu gróźb bezprawnych wobec osób należących do tych grup, zapowiedź stosowania wobec nich przemocy czy też znieważenia - mówił w rozmowie 'W cztery oczy' Stanisław Bar, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Opolu. Przypomnijmy: po zabójstwie prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza policja zatrzymała kilkanaście osób za tzw. mowę nienawiści w internecie. W tej grupie jest także mieszkaniec Nysy. Jak mówi nasz gość, tego rodzaju postępowania prowadzone są cały czas, ale media ich nie śledzą. Dopiero tragedia w Gdańsku sprawiła, że zainteresowały się ściganiem hejterów. - Oczywiście prokuratura nie ma możliwości kadrowych, by monitorować sieć pod tym kątem. Reagujemy na zgłoszenia, że mogło dojść do przestępstwa - mówi Bar. Nie wszystkie takie czyny są ścigane z urzędu. Jeśli jednak jakaś osoba czuje się pomówiona wpisami w internecie, może poprosić organy ścigania o pomoc z zidentyfikowaniem oszczercy, a potem dochodzić swoich praw na drodze cywilnej.

Red. Tomasz Wróblewski, który od lat odpowiada za portal Nowej Trybuny Opolskiej - Wolna amerykanka na forach panowała i panuje nadal, nawet nabrała rozpędu. Jednak nauczyliśmy się z hejtem walczyć i dziś jest tak, że aby komentować regionalną część informacji na naszych łamach, tę budzącą najwięcej emocji, trzeba się zarejestrować i podać adres mailowy. Oczywiście są i tacy internauci, którzy tworzą fałszywe konta. Ale potrafimy ich rozpoznać i ich banujemy - mówił w 'Poglądach i osądach' red. Tomasz Wróblewski z Nowej Trybuny Opolskiej. Nasz gość podkreślał także, że anonimowość w internecie jest złudna i sieciowi oszczercy muszą się liczyć z tym, że zostaną namierzeni i ukarani. - Były takie miesiące, że dostawaliśmy nawet kilkanaście wniosków o udostępnienie danych. Wiele razy osobiście zeznawałem w takich sprawach w prokuraturze - dodaje Wróblewski.